

# Izabela Filipczak

---

## Socjologiczne tło cudzołóstwa w powieści Antoniego Sygietyńskiego "Na skałach Calvados"

---

Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica 6, 181-188

---

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Izabela Filipczak

SOCJOLOGICZNE TŁO CUDZOŁÓSTWA  
W POWIEŚCI ANTONIEGO SYGIETYŃSKIEGO  
*NA SKAŁACH CALVADOS*

*Adulterium* i jego przyczyny... W literackim obrazie zdrady małżeńskiej na ogół podkreśla się jej psychologiczne motywacje. Badaniom poddana zostaje wówczas sfera przeżyć duchowych bohatera. Warto jednak przyjrzyć się i tym czynnikom, które – choć nie mają wiele wspólnego z psychologią – odgrywają także niemałą rolę w upowszechnianiu się cudzołóstwa. A chodzi *stricte* o specyficzne uwarunkowania społeczne. Na socjologiczny aspekt małżeńskiej niewierności zwraca uwagę Antoni Sygietyński w swojej powieści *Na skalach Calvados*<sup>1</sup>. Autor, w ujęciu analitycznym przedstawia poszczególne fazy dojrzewania bohaterki do decyzji o zdradzie współmałżonka.

Berta Boudard, bo o niej mowa, nie jest bynajmniej typem kobiety lubieżnej, rozwiązłej, żądnej erotycznych przygód. A jednak ulega cudzołożnej pokusie. Zastanawia więc, coż mogło skłonić tę pozornie prostą rybaczkę do uwikłania się w sieć występnego romansu. Zasadne wydaje się też pytanie o środowiskowe tło rozgrywającego się dramatu małżeńskiego. Ono bowiem stanowi klucz do właściwej interpretacji czynu bohaterki. Z rozwoju powieściowej akcji wynika, iż u podłoża zdrady tkwi niemożność przystosowania się ambitnej, stojącej na wyższym poziomie kulturalnym jednostki do otoczenia. Adaptację tę utrudnia bohaterce szczególnie odmienny rodzaj wychowania oraz wcześniejszy kontakt z inną społecznością, ciekawszą i lepiej zorganizowaną. Wpływa on znacząco na ukształtowanie się sfery ideałów i wyobrażeń byłej pensjonarki, a w konsekwencji przyczynia się do atrofii uczuć i więzi łączących ją z mieszkańcami rodzinnego Grandcamp. Córka Boudarda, wychowana w szkole klasztornej w Caen – w mieście,

---

<sup>1</sup> A. Sygietyński, *Na skalach Calvados. Powieść z życia normandzkich rybaków*, Kraków 1956.

gdzie powierzchownie zetknęła się ze światem „wyższych sfer”: „oficerów marynarki, urzędników telegrafu i paniczów przyjeżdżających z Paryża na coroczne wyścigi”<sup>2</sup> – czuje się obco w nadmorskiej osadzie, wśród bliskich jej niegdyś osób. Prymitywny styl życia rybaków, ich prostota i bezceremonialność jest dla niej odrażająca. Coraz częściej więc powraca wspomnieniem do chwil spędzonych w Caen. Przywołuje na myśl opowiadania starej kuzynki: „o romantycznych historiach miłości z przeszkodami, o wykradaniu bogatych księżniczek przez ubogich pastuszków, o ściganiu kochanków przez drabów zagniewanego ojca, o śmierci lubego z ręki mściciela lub o tych pocałunkach zakazanych, a wymienianych z namiętym pośpiechem w sieni, w ogrodzie, nad stawem...”<sup>3</sup>.

Marzycielska natura Berty, wybujała wyobraźnia – rozbudzona lekturą powieści sentymentalnych i „najcelniejszych poezji” – każe jej szukać swego miejsca w lepszym świecie, nie skażonym popolitością i nudą. Ten ideał świata wynosi właśnie z młodzieńczej lektury. Z jednej strony, literatura ta wzbogaca niepomiarne jej wnętrze duchowe, lecz z drugiej – wpływa fatalnie na stosunek do realnej rzeczywistości, dlatego Berta w kontakcie z codzienną szarzyzną prowincjonalnego bytu przeżywa bolesne rozczarowanie. Przed jej oczyma rysuje się bowiem ponura, pesymistyczna wizja rybackiej egzystencji:

Rybacy pili po szynkach i tygodniowy zarobek przegrywali w karty, domino lub kręgle. Kobiety siedziały po domach, pozbijane w większe gromadki u starszych lub zamożniejszych rybaczek, i przędły nić plotek na kółku wzajemnych obmów i oszczerstw. Młodsze, nie znużone jeszcze małżeńskim pożyciem, siedziały przy bokach mężów i wpatrywały się bezmyślnym wzrokiem w czarne punkta dominowych kostek lub zablocone kręgle, przewracające się z hałasem pod uderzeniem olbrzymiej drewnianej kuli<sup>4</sup>.

W przedstawionej tu społeczności ujawniały się, co gorsza, takie pejoratywne cechy i skłonności, jak: nadmierna afektywność, poddawanie się niskim instyngtom czy niezdolność do wysublimowanych uczuć. Źródłem wielu negatywnych emocji była *de facto* ustawiczna walka z nieposkromionym żywiołem morza. Rybacy, czerpiąc z morza korzyści, narażali się przecież na ogromne niebezpieczeństwo. Ciężkie warunki bytu zadecydowały zatem o ukształtowaniu ich osobowości: prymitywnej, brutalnej i szorstkiej.

Trudno też dziwić się alienacji Berty w środowisku, które w żaden sposób nie spełniało jej śmiałych młodzieńczych oczekiwań. Na tle „zgarbionych i niezgrabnych” sylwetek mieszkańców Grandcamp jej postać wyróżniała się delikatną budową ciała i subtelnością rysów twarzy. Zbyt wątła do ciężkiej pracy, do jakiej przyzwyczajane były żony rybaków,

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 43.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 46.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 18.

mogła w pełni zachować urok swej kobiecości. Ale nie o samą fizyczność tu idzie. O wiele ważniejsza wydaje się szeroka skala przeżyć wewnętrznych bohaterki, nieosiągalna dla natur prostych i powierzchownych. Przy tak istotnych różnicach nie mogło być więc mowy o wzajemnym zrozumieniu czy współodczuwaniu. Berta wiedziała, że nigdy nie nawiąże szczerego, otwartego kontaktu z otaczającymi ją ludźmi.

Córka Boudarda w swym duchowym osamotnieniu przypomina Emmę Bovary z powieści Flauberta<sup>5</sup>. Obie tęsknią za idealną, romantyczną miłością, marzą o wytwornym i namiętym kochanku. Nie pozbywają się swoich złudzeń nawet wtedy, gdy rzeczywistość zawodzi wszelkie nadzieje. Zbyt silne jest bowiem pragnienie wymaginowanej miłości. To ono sprawia, że Berta ulega magii tkliwych słów i gestów Gabriela Orange'a, poczytując je za przejaw głębokiego uczucia. Naiwnie poszukuje w młodym rybaku cech powieściowego amanta. Zwraca uwagę na aparycję Orange'a, jego zgrabną sylwetkę, delikatne dłonie. W zestawieniu z innymi członkami tutejszej społeczności prezentuje się on korzystniej. W dodatku „ma w sobie coś dzikiego i niepokojącego” – coś, co intryguje Bertę. „Czarne jak węgiel oczy, głęboko osadzone w czaszce i migające białkami, ustawicznie latały w orbitach już to z natury samej, już też przez nazwyczajenie do śledzenia za niewyraźnymi znakami nieba i morza”<sup>6</sup>.

Owa dżikość i niespokojność młodzieńca niewątpliwie fascynuje ją, urzeka. Możliwe, iż bohaterka *Na skalach Calvados* widzi w niej oznakę żywiołowego temperamentu, koniecznego do wzbudzenia prawdziwej namiętności. Nieprzeciętne cechy charakteru Gabriela, zalety fizyczne, niespotykane u innych mieszkańców Grandcamp, wyodrębniają go spośród miejscowej społeczności. Co więcej, stają się przedmiotem ogólnego podziwu. Nastrój powszechnej admiracji udziela się również byłej pensjonarce, tym bardziej że Orange zaczyna ją emablować. Odżywają wówczas marzenia Berty o spełnionej miłości. Nasuwa się jednocześnie pytanie, czy marzenia te, w równym stopniu określają istotę działań jej adoratora. Czy towarzyszą mu w dążeniu do poślubienia bogatej panny? Zapewne wzmianka o jej zamożności pozostawi cię podejrzenia i sceptycyzmu. I słusznie. Bohater Sygietyńskiego nie jest bowiem zdolny do wzniosłych, szlachetnych uczuć, dalekie są mu romantyczne tęsknoty i niepokoje. Kieruje nim wyłącznie chęć posiadania, zdobycia okazałego majątku. Realizacja tego celu zapewniłaby mu niezależną pozycję w środowisku, a to jest właśnie główną ambicją rybaka. Dla jej zaspokojenia gotów jest uczynić niemal wszystko. Nie dysponując odpowiednim kapitałem na zakup upragnionego kutra ucieka się do różnorodnych – często niecznych – kombinacji. Gdy te nie

<sup>5</sup> G. Flaubert, *Pani Bovary*, przeł. A. Micińska, przedm. J. Parandowski, Warszawa 1983.

<sup>6</sup> A. Sygietyński, *op. cit.*, s. 169.

przynoszą spodziewanych rezultatów, żeni się dla posagu z córką Boudarda – miejscowego gospodarza statku. Niestety, majątek żony okazuje się zbyt mały, by pokryć potrzeby finansowe Orange'a. W tej sytuacji trwanie w małżeństwie wydaje mu się mało praktyczne, toteż opracowuje plan pozbycia się niewygodnej małżonki. Cudzołóstwo Berty ułatwia mu zaś to zadanie.

Przedstawione tu spostrzeżenia dowodzą, że związek dwojga bohaterów, pojmowany przez jedną ze stron jako rodzaj „handlowej transakcji”, był z góry skazany na niepowodzenie. Relacje pozbawione miłości, szacunku, oparte jedynie na korzyściach materialnych potęgowały wzajemną obcość małżonków. Wychowanka szkoły klasztornej w Caen inaczej też wyobrażała sobie życie małżeńskie. Nie sądziła, że będzie je dzielić z człowiekiem brutalnym, wyrachowanym, a w dodatku prymitywnym, nie mającym zrozumienia dla tęsknot duchowych. Wyobcowana we własnym środowisku przeżywała również dramat samotności w więzi z bezdusznym i oschłym mężem, który: „[...] raz tylko na tydzień był na brzegu przez dwadzieścia cztery godziny, ale z tych sześć pił, przez drugie sześć grał w kręgle lub domino, a potem przez cztery dopijał, przez ośm zaś pozostałych wytrzeźwiał się i wysypiał w łóżku za cały tydzień”<sup>7</sup>. Nie o takim partnerze marzyła Berta. Dobroć i łagodność jej charakteru pozwalały jednak cierpliwie znosić niedole pożycia z Oranżem, a nawet obdarzać go tkliwością. Wierząc w świętość, nierozzerwalność więzów małżeńskich trwała u boku ignorującego ją męża. Jednocześnie, nie mogła też oprzeć się natrętnym myślom o sentymentalnym kochanku, z innego, lepszego świata, pozbawionego szarości i nudy.

Jej skryte pragnienia stają się coraz bardziej realne, gdy do Grandcamp niespodziewanie przybywa Armand de Coux. Młody inżynier z Paryża pojawia się w osadzie rybackiej na polecenie władz rządowych. Jego zadaniem ma być sporządzenie projektu budowy tamy nadbrzeżnej, koniecznej dla bezpieczeństwa tutejszej ludności. Przyjazd eleganckiego, pełnego kurtuazji przedstawiciela *petit bourgeois* wywołuje ożywienie zwłaszcza wśród żeńskiej części społeczności. W powieści znajdujemy taki oto opis figury Armanda:

Głowa, podniesiona lekko w górę, wychodziła swobodnie z szeroko otwartego kołnierza i tonęła w kulistym otworze melonika z maleńkim rondem [...] Obcisłe spodnie, głęboko wycięta kamizelka i otwarta angielskim krojem żakietą, uwydatniająca z jednej strony organ oddychania a z drugiej siedzenia, obrysowywały doskonale pełne kształty inżynierskiego ciała i nawet do pewnego stopnia podnosiły ich dostatnią piękność<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 157.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 121–122.

Uroda, wyszukane maniery i elokwencja przybysza z „wielkiego świata” przyciągały uwagę nawet starszych mieszkankę normandzkiego brzegu. Nietrudno zgadnąć, że walory te ujęły również żonę Orange’a, przysparzyły o szybsze bicie serca. Postać paryskiego inżyniera przypominała jej pięcioletni pobyt w Caen, była więc częścią wytęsknionej rzeczywistości. Bohater ten, reprezentując wysoki poziom kultury, wnosił do prymitywnego środowiska nowy krąg pojęć, wartości etycznych i estetycznych – co czyniło go szczególnie atrakcyjnym, aczkolwiek w kreacji Sygietyńskiego postrzega się także rysy dyskwalifikujące owego młodzieńca. Są nimi choćby przekonania, ideały nader płaskie, parweniuszowskie. Typowo mieszczański jest protekcyjny stosunek Armanda do tutejszych rybaków, wypływający z „demokratycznych” poglądów: „demokrata jest to człowiek, który się zadaje z niższymi od siebie...”<sup>9</sup>. Podobną proweniencję mają jego przekonania religijne. Sam nie wierzy w dogmaty Kościoła, ale uznaje potrzebę religii dla umysłowo niewykształconych. Młody inżynier pała chęcią umilenia sobie nudnej egzystencji na prowincjonalnej głuszy. Okazją do tego staje się romans z prostą rybaczką. Tak bowiem Armand postrzega Bertę. Ta zaś widzi w nim idealnego kochanka, zdolnego rozbudzić drzemiące w niej żądze. Przeszkodą na drodze do szczęścia jest jednak małżeństwo z Gabrielem Orangem. Kobieta, której „inna miłość niż prawa, zakończona błogosławieństwem księdza”<sup>10</sup> nigdy nie przyszła na myśl, doświadcza teraz moralnego dylematu. Ze swoich duchowych rozterek i niepokojów nie zwraca się nikomu, z obawy przed ujawnieniem rodzącego się uczucia. Wie dobrze, iż nie może liczyć na pomoc i zrozumienie mieszkańców osady. Panuje tu przecież atmosfera surowej obyczajowości. Córka Boudarda pamięta jeszcze słowa krytyki, tyjące jej miłosnych schadzek z Orangem. Cóż dopiero pozamałżeński romans? Z pewnością wywołałby on „społeczną burzę”. Berta boi się reakcji swego otoczenia, w którym nie ma żadnej pokrewnej duszy, lecz nie potrafi wyrzec się własnych pragnień. Chociaż długo opiera się uwodzicielskim zakusom Armanda, w końcu ulega. Autor *Na skalach Calvados* opatruje ów epizod następującym komentarzem: „[Berta] zdradzała od pierwszego wejrzenia jedną z tych wybujałych natur, w której brak sił fizycznych wywoływał chwiejność moralnych”<sup>11</sup>. W tej konstatacji pisarz wskazuje również na biologiczne determinanty charakteru wiarołomnej żony. Nie przeważają one jednak nad czynnikami społecznymi, wyraźnie eksponowanymi w powieści. Sygietyński, uwypuklając socjologiczne tło cudzołóstwa, podkreśla istotną rolę doświadczenia życiowego w kształtowaniu się osobowości bohaterki. Niemalże znaczenie mają w życiu Berty

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 169.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 94.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 33.

takie fakty, jak: edukacja w mieście, „duszna” atmosfera prowincjonalnej egzystencji czy wreszcie małżeński koszmar. Wszystko to składa się na motywację zdrady.

Armand de Coux, chcąc pozyskać względy małżonki Orange’a ludzi ją obietnicą wspólnego wyjazdu do Paryża. Dla Berty owa propozycja oznacza wnikięcie do wymyślanego świata dziewczęcych tęsknot. To prawdziwa szansa realizacji marzeń, z dala od pospolitych mieszkańców nadmorskiej osady. Szkoda tylko, że stanowiąca jedynie element cynicznej i wyrachowanej gry paryskiego uwodziciela. O tym przekonuje się pani Orange dopiero wtedy, gdy spodziewa się dziecka Armanda.

Tymczasem otacza ją aura ekscytującego, pełnego namiętności związku. Wydaje się, że odnajduje w nim ten rodzaj miłosnego przywiązania, którego pozbawione było jej własne małżeństwo. Delikatność i czułość kochanka w porównaniu z grubiańskim, prostackim zachowaniem męża przemawiały – zdecydowanie – na korzyść amanta. Jego dodatkowym atutem było także to, że nie należał do rybackiej społeczności – tak pogardzanej przez córkę Boudarda z powodu prymitywizmu i braku ideałów. Armand – przeciwnie – reprezentował lepszy, o wiele atrakcyjniejszy świat, w wyobraźni bohaterki – świat pełen najrozmaitszych pokus. Uwagę Berty przyciąga choćby kolekcja przyborów toaletowych inżyniera, „przyrządów męskiej kokieterii”, czy szczególne stroju (chusteczka „pokazująca z bocznej kieszeni zakietu litery A. de C., grubo haftowane na szerokim liliowym szlaku”)<sup>12</sup>. Te nie pozbawione zalotności drobiazgi wnoszą do środowiska normandzkiego powiew wielkowiejskiego życia, rozbudzają też zmysły byłej pensjonarki. Nie obce jej poczucie estetyki – wyniesione częściowo z rodzicielskiego domu, a uformowane w pełni w okresie nauki klasztornej – pozwala dostrzegać obok siebie wytwornego młodzieńca, człowieka dobrego tonu. Warto pamiętać, iż w odróżnieniu od innych mieszkańek Grandcamp Berta wywodzi się z dość majątnej rodziny. Świadczy o tym – *par excellence* – wygląd paradnej izby Boudardów:

Tutaj dopiero zamożność rybaka, skryta dla oczu od zewnątrz, widniała z każdego kąca. Przy ścianach naprzeciwko siebie stały dwie wysokie aż pod pułap orzechowe szafy w stylu Ludwika XVI, z bogatymi rzeźbami kwiatów i z parami gołąbków całujących się w dziobki miłośnie i z wdziękiem właściwym epoce. Przy drzwiach tykał miarowym ruchem brązowy zegar w mahoniowej szafie, której boki, wygięte u dołu dla dania miejsca wahadłu, rozpięrały z jednej strony dębowe odrzwia, a z drugiej ciemną palisandrową komodę, przeladowaną porcelanowymi chińczykami, malowanymi zabawkami z drzewa i wszelkiego rodzaju pudełkami [...]. Na środku stał okrągły, dębowy stół z ciężką rzeźbioną nogą o trzech gryfach [...]<sup>13</sup>.

Ukazane tu otoczenie domowe, rodzinne niewątpliwie pozostawiło ślad w świadomości bohaterki *Na skalach Calvados*. Wróćmy jednak do samego

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 125.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 30–31.

aktu cudzołóstwa. Wiadomo, że żona Gabriela – podczas jego dłuższej nieobecności – nawiązuje romans z przybyszem z Paryża. Chociaż obawia się reakcji mieszkańców osady, nie rezygnuje z miłosnych schadzek z Armandem. Dla niej to nie przelotna fanaberia, ale szczerza i głęboka więź, połączona z nadzieją ucieczki od nieudanego związku. Jednak czy w postawie rybaczek można doszukiwać się elementów społecznego buntu? Wiele wskazuje na to, że tak, gdyż zdrada nie jest wyłącznie wyrazem sprzeciwu wobec małżeństwa z mężczyzną nie zaspokajającym jej tęsknot duchowych. W rzeczywistości chodzi o coś więcej. Berta, utrzymując pozamałżeńskie kontakty z człowiekiem „światowym”, manifestuje też swą niechęć do całej społeczności rybackiej. Odrzuca proponowany przez nią model życia. Miejskie wychowanie staje się barierą na drodze do porozumienia z tutejszą ludnością. Popelnione wiarołomstwo oznacza niezgodę na przykrą, przytłaczającą egzystencję. W tym wypadku byłby to raczej bunt podświadomy, albowiem bohaterka chyba nie do końca zdaje sobie z niego sprawę. Nie panuje nad swoimi emocjami. Początkowo odczuwa skrupuły moralne, które utrudniają podjęcie przełomowej decyzji.

Czyniąc przedmiotem analiz problem cudzołóstwa wskazałam w powieści A. Sygietyńskiego czynniki wyznaczające jego socjologiczne podłoże. Znalazły się wśród nich m. in.: pochodzenie, rodzaj edukacji oraz środowisko życia. W toku szczegółowych rozważań okazało się, iż powodem angażowania się bohaterki w pozamałżeński związek była dezaprobata dla własnego otoczenia. Nieożność społecznej adaptacji skłoniła ją do zawarcia występnej znajomości z przedstawicielem paryskiego mieszczaństwa. Jego postać wyraźnie kontrastowała z obrazem normandzkich rybaków. Przypominał on Bercie tych romantycznych młodzieńców, o których nazywała się niegdyś w sentymentalnych romansach. Wraz z pojawieniem się Armanda odżyły w niej dawne tęsknoty. Niespodziewanie też nadarzyła się okazja, by uwolnić się z okowów trudnej i monotonnej egzystencji w Grandcamp. Wszystkie te marzenia, niestety, pozostały niespełnione.

Myślę, że szkic ten mógłby być przyczynkiem do dalszych badań na temat socjologicznej eksplikacji cudzołóstwa. Przywołany problem ukażano tu w odniesieniu do jednej powieści – *Na skalach Calvados* Antoniego Sygietyńskiego – ale na tym nie kończy się jego refleksja literacka. W XIX-wiecznej prozie ujawniają się równie interesujące przykłady interpretacji zdrady małżeńskiej poprzez przyzmat społecznego nieprzystosowania. Ten właśnie aspekt prezentuje E. Orzeszkowa w *Chamie* czy J. I. Kraszewski w *Ulanie*. Utwory te powinny być zachętą do dalszych owocnych poszukiwań.



---

*Izabela Filipczak***THE SOCIAL BACKGROUND OF ADULTERY IN "ON THE ROCKS OF CALVADOS"  
BY ANTONI SYGIETYŃSKI****(Summary)**

The novel *On the rocks of Calvados* is the first and the greatest achievement of Antoni Sygietyński's art. The author of this article considered the work worthy of a special attention with regard to the way of presenting the problem of adultery. The writer gives the social explanation of infidelity not concentrating on the psychological side of this phenomenon. He emphasizes the decisive role of such social factors as: the origin, the model of education and the social milieu. From his point of view they exert a great influence on the main heroine's behaviour.

The subject of the novel centres around the moral dilemmas of an individual more cultured than her fellow-citizens, who is forced to live in a primitive world. Sygietyński's heroine, Berta – educated in a monastic school in Caen – experiences a painful disappointment after coming back to her family village. Her imagination, excited by the lecture of sentimental romances, lets her dream of an ideal, romantic love. She has high expectations of life. Unfortunately, the reality by no means resembles the literary world of stormy feelings and passions. Berta feels alienated in her own society as the lifestyle of its members conflicts definitely with her beliefs. It is worth noting that the writer shows a very striking picture of Grandcamp's community. Its primitive and monotonous existence overwhelms the novel's heroine. The marriage with a brutal, devoid of sensibility fisherman – Gabriel Orange – deepens much her loneliness. Small wonder then that the arrival of the French engineer to the sea-town arouses hope in Berta's heart again. Armand de Coux seems to be an embodiment of all her yearnings. Berta Boudard commits adultery trusting that the lover will soon free her from such common and boring inhabitants of the fishermen's village.

*On the Rocks of Calvados* is not the only work that points out the sociological aspect of a marital betrayal. Thus, this opinion encourages the reader to make further literary research.